

SEZON 1

ZŁOTY *Bilet*



MONIKA SERAFIN

Złoty bilet. Sezon 1

© Monika Serafin

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców

Redakcja: D. B. Foryś

Korekta: Retusz słowa | retusz.slowa@gmail.com

Projekt okładki: E.Raj

Skład: D. B. Foryś | www.dbforys.pl

ISBN: 9788367448277

Wydanie pierwsze

Wojkowie 2023

Wydawnictwo Nie powiem

Email: redakcja@niepowiem.com.pl

Telefon: 518833244

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowie

www.niepowiem.com.pl

SEZON 1

ZŁOTY
Bilet

MONIKA SERAFIN

NIE
POWIEM



WSTĘP

Przedstawiona w powieści historia nie wydarzyła się naprawdę i stanowi jedynie wymysł Autorki, a zbieżność osób i nazwisk jest przypadkowa. W treści użyte zostały koreańskie słowa, których znaczenie Czytelnik może znaleźć w Słowniczku na początku książki.

Milej lektury!



SŁOWNICZEK

Ahjumma (아줌마) – kobieta w średnim wieku lub kobieta zamężna; używane też w odniesieniu do dorosłej, nieznam nam kobiety, polska „pani”.

Ahjussi (아저씨) – mężczyzna w średnim wieku lub mężczyzna żonaty; używane też w odniesieniu do dorosłego, nieznanego nam mężczyzny, polskie „pan”.

Daebak (대박) – popularne zawołanie oznaczające coś odjechanego, fajnego, super, ekstra (ang. *awesome*).

Heol (헐) – popularne zawołanie, zdziwienie, coś na kształt „co do...” (ang. *what the...*).

Hyung (형) – dosłownie „starszy brat”, zwrot, którego używają chłopcy w odniesieniu do starszych braci, kuzynów, kolegów.

Noona (누나) – dosłownie „starsza siostra”, zwrot używany przez chłopców w odniesieniu do starszej siostry, kuzynki lub dziewczyny, którą lubią.

Omo (어머) – odpowiednik „o nie”.

Oppa (오빠) – dosłownie „starszy brat”, zwrot używany przez dziewczyny w odniesieniu do starszego brata, kuzyna lub chłopaka, którego lubią.

Unni (언니) – dosłownie „starsza siostra”, zwrot, którego używają dziewczyny w odniesieniu do starszych sióstr, kuzynek, koleżanek.



1

NIE ZAPOMNIJ MNIE

Głośne tupanie Minji obudziłoby zmarłego. Dziewczyna wpadła do kuchni, prawie przy tym uderzając w stół, ale zdawało się, że wcale jej to nie obeszło. Miała na sobie różową piżamę i skarpetki nie do pary, co w połączeniu z nieuczesanymi włosami pozwalało wysnuć wniosek, że dopiero wstała. Mimo słuchawek w uszach Minseo usłyszała ją już wcześniej. Zaciekawiona spojrzała na młodszą siostrę znad dokumentów, które przeglądała w ramach przysługi dla szefowej. Uniosła brew, zerkając na zegarek.

– Już wstałaś?

Była to rzecz nadzwyczajna. Młodsza z sióstr Shin od zawsze miała problemy z pobudką, budzik traktowała jak największego wroga, a w dni wolne od szkoły nawet

groźby do niej nie przemawiały – bez wyrzutów sumienia leniuchowała do południa. Dlatego też tak zaskoczyła Minseo, kiedy z własnej woli pojawiła się w kuchni w sobotni poranek.

– *Joon-oppa* udziela dzisiaj wywiadu – odpowiedziała Minji.

Otworzyła szeroko lodówkę i bez większego zainteresowania przyjrzała się produktom równo ustawionym na półkach. Choć była głodna, nie miała specjalnie ochoty na nic konkretnego.

– *Joon... oppa?* – Minseo przekrzywiła lekko głowę, obserwując siostrę z nierozumiejącym niczego wyrazem twarzy. Nastolatka odwróciła się i posłała jej protekcyjne spojrzenie.

– Lim Joon? Ten idol? Na jakim ty świecie żyjesz? – Zatrzasnęła lodówkę, chwyciła z blatu zapakowane w folię ciastko czekoladowe i bez zbędnych słów skierowała się w stronę pokoju.

– Zjedz coś pożywne! – zawołała za nią Minseo, niestety została zignorowana.

Kiedy trzasnęły drzwi, pokręciła głową, na powrót wciskając w ucho słuchawkę. Wiedziała, że Minji miała wręcz niezdrową obsesję na punkcie tego piosenkarza: należała do fanklubu, śledziła rozwój jego kariery, trasy koncertowe, życie prywatne, co niekoniecznie dobrze wpływało na jej oceny w szkole. Jeśli jednak ten cały Lim Joon był w stanie wyciągnąć młodszą Shin z łóżka

o dziewiątej rano w sobotę, może ta obsesja miała też swoje plusy.

Wróciła do przerwane go wcześniej zajęcia, ale i tym razem nie dane było jej dokończyć. Jakby dopiero w tej chwili do umysłu Minseo dotarły informacje z otaczającego ją świata, wzdrygnęła się i ponownie spojrzała na zegarek. Za godzinę otwierali kawiarnię, więc jeśli nie chciała się spóźnić, powinna wkrótce wyjść. Uporządkowała dokumenty, po czym schowała je do teczki, odnotowując w pamięci, żeby później przejrzeć je jeszcze raz.

Przechodząc obok pokoju, w którym przesiadywał jej młodszy brat, postanowiła zapukać do drzwi, po czym zajrzała do środka.

– Minjun, wstałeś już?

Chłopak leżał na łóżku, przykryty do połowy kołdrą. Bez większego zainteresowania wpatrywał się w sufit, lecz na zawołanie siostry przeniósł na nią wzrok.

– W tym domu nie można spać, jeśli *Joon-oppa* ma wywiad – stwierdził, przedrzeźniając głos Minji. Jak na zawołanie z drugiego pokoju doleciała do nich głośna melodia rozpoczynająca audycję radiową, a po chwili wesoły, wysoki głos spikerki. Minjun wydał z siebie niezadowolone warknięcie i nakrył głowę kołdrą w nadziei, że pomoże ona stłumić dźwięki. – Słuchawki funkcjonują już od dwudziestego wieku, ale najwyraźniej naszej siostrze nikt tego nie powiedział!

– Nie wysilaj się, nie posłucha cię – powiedziała Minseo, zwracając uwagę na to, że przy ostatnich słowach

nastolatek podniósł głos. Rozumiała jego rozgoryczenie, Minji miała niemiły zwyczaj słuchania muzyki na cały regulator i nieprzejmowania się tym, co myśleli inni. A nawet i bez tego w tym małym, dwupokojowym mieszkaniu ściany nie stanowiły odpowiedniej osłony przed niechcianymi dźwiękami. Zdążyła się już do tego przyzwyczaić, w podobnych sytuacjach po prostu zakładała własne słuchawki albo spędzała czas poza domem. Dla Minjuna, który częściej przebywał z ich siostrą, jej złe nawyki musiały jednak być katorgą.

– Ten wywiad na pewno nie potrwa dłużej niż godzinę. Jeśli chcesz, możesz iść ze mną do kawiarni.

– Nie dam jej tej satysfakcji.

– Jak wolisz. Zjedz coś pożywnego na śniadanie.

– Znowu nic nie przygotowałaś? – zapytał zrezygnowany, odrzucając z twarzy kołdrę.

– Musisz się usamodzielnic. Nie będę żyć wiecznie – odpowiedziała, odwróciwszy się w drzwiach. Kiedy odchodziła, usłyszała jeszcze jego krzyk:

– Po prostu przyznaj, że nie umiesz gotować, *noon!*



Lubił udzielać wywiadów dla Park Sujin. Ta kobieta roz-
taczała wokół siebie dziwną aurę wesołości. Choć ciągle
się uśmiechała, zachowywała profesjonalizm i nie była za-
nadto wścibska. Spotkali się już kilka razy przy okazji wy-
dania płyty, teraz jednak chodziło o otrzymaną zaledwie

dwa tygodnie temu propozycję zagrania w nowej dramie. Czujni fani oraz dziennikarze szybko zwęszyli okazję i podali do wiadomości jego odpowiedź, zanim ta oficjalnie została przekazana reżyserowi. Wszystkie media od paru dni rozpisywały się na temat jego talentu aktorskiego – jedni chwalili, inni powątpiewali w istnienie takowego – a także decyzji podjętej przez reżysera i całą ekipę. Nikt nie przewidywał, że zechcą obsadzić w tej roli właśnie Lim Joona.

– Sobota, dziewiąta rano. Przed mikrofonem Park Sujin, a to jest audycja „Przegląd Gwiazd” – powiedziała z uśmiechem i przez chwilę nie zwracała na niego uwagi. Przysłuchiwał się jej ze słuchawkami na uszach, z zaskoczeniem zauważając, że krzesło, na którym siedział, było bardzo wygodne. – Mojego dzisiejszego gościa z pewnością znają wszyscy. Zwycięzca nagrody Record Of The Year na Seoul Music Awards¹ w dwa tysiące piętnastym roku oraz Daesang Award w dwa tysiące siedemnastym. Wspaniały muzyk, wokalista, również aktor. Lim Joon jest dzisiaj z nami w studiu, dzień dobry.

Przywitał się, lekko bujając się na krześle. Był to jeden z tych złych nawyków, który wyrobił sobie jeszcze w wieku szkolnym. Pomagało mu to skupić się przy odrabianiu lekcji, a jednocześnie tak wkurzało matkę, że nie raz i nie dwa oberwał od niej po głowie.

– Tych nagród i osiągnięć od strony muzycznej twojej kariery jest oczywiście znacznie, znacznie więcej. Na wymienienie ich potrzebowalibyśmy kilkunastu dodatkowych

minut. – Kobieta uśmiechała się do niego, a wraz z ustami śmiały się też jej oczy, i chyba właśnie to, poza oczywistym profesjonalizmem, najbardziej w niej lubił. Ilekroć ją spotykał, zawsze wydawała się radosna. Ta wesołość udzielała się wszystkim dookoła. – Ale dzisiaj będziemy rozmawiać o tej drugiej stronie, aktorstwie. W poniedziałek do sieci wyciekła informacja o tym, że zagrasz w nowej dramie reżysera Lee Eungboka, co było dość dużym zaskoczeniem. Wcześniej ani ty, ani reżyser Lee nie wspominaliście o tym w żadnym wywiadzie czy na swoich kontach w mediach społecznościowych. Jak to się stało, że nikt tego nie wiedział?

– Moi fani dowiedzieli się następnego dnia – odpowiedział z rozbawieniem, pochylając się lekko w kierunku mikrofonu. – Trudno cokolwiek przed nimi ukryć, są lepsi niż agenci CIA. Gdy tylko skontaktował się ze mną reżyser, od razu o tym wiedzieli. Udało mi się jedynie zachować w tajemnicy, że tę propozycję poprzedziło moje pojawienie się na castingu.

– Poszedłeś na casting i nikomu się nie przyznałeś?

– Wiedziało zaledwie kilka zaufanych osób.

– Jak to?

Sujin wyprostowała i patrzyła na niego zaciekawionym wzrokiem spod równo przyciętej, rudawej grzywki.

– Nie chciałem zapeszyć, bardzo mi zależało na tej roli. Ostatni raz pojawiłem się na ekranie rok temu, trasa koncertowa i nagrywanie nowej płyty uniemożliwiły mi współpracę z producentami filmowymi.

– No właśnie, to nie będzie twój pierwszy raz. W zeszłym roku mogliśmy oglądać cię w filmie *Master*², masz też na koncie parę epizodycznych ról w dramach. Czy zamierzasz na dobre zająć się aktorstwem?

Joon zaśmiał się krótko, buchnął na krześle i odpowiedział wesoło:

– Muzyka jest czymś, czym zajmuję się „na dobre”. Nie zamierzam z niej rezygnować, niezależnie od tego, w ilu filmach i dramach pozwolą mi zagrać.

– Czyli planujesz pojawić się jeszcze kilkakrotnie na wielkim ekranie.

– Chciałbym.

– A czy jest reżyser, z którym szczególnie zależałoby ci na współpracy?

– Lee Eungbok. – Mrugnął do niej.

Zaśmiała się krótko i wdzięcznie, ale postanowiła nie komentować. Zamiast tego spojrzała na producenta, który siedział w drugim pomieszczeniu, oddzielony od nich dźwiękoszczelną szybą. Pokazał jej dłonią jakiś wcześniej umówiony znak.

– Dobrze, wrócimy do tego pytania. Chciałabym cię również zapytać o najnowszą płytę, bo o niej wspomniałeś. Ta płyta pojawi się w sprzedaży za trzy tygodnie, jednak zanim do tego wszystkiego dojdziemy, czas na przerwę.

Sujin wyłączyła mikrofony, a po chwili z głośników poleciała cicha melodyjka, którą zazwyczaj puszczali w przerwie na reklamy.

Joon zdjął słuchawki, po czym zerknął na swojego agenta. Kang Taejin stał obok producenta z założonymi na piersi rękami i zaglądał mu przez ramię. W uchu miał słuchawkę bluetooth, na nosie okulary w kwadratowych oprawkach, a na plecach zarzucony kanarkowożółty sweterek, zawiązany rękawami z przodu na szyi, żeby nie spadł. Kiedy pierwsza część wywiadu dobiegła końca, spojrzał na podopiecznego i pokazał mu uniesiony kciuk. Chłopak prychnął, odchylając się na krzesło.

– Jestem ciekawa, ile razy zleciałeś z krzesła. – Sujin wskazała je dłonią. Popatrzył na nią i uśmiechnął się półgębkiem.

– Tak między nami – ściszył głos, przysuwając się w jej stronę – to ani razu.

Odsunął się, a ona prychnęła krótko. Zlustrował ją wzrokiem od stóp do głów. Miała na sobie brązowy kostium: spodnie i marynarkę, a pod spodem białą koszulkę bez nadruku. Choć wszystko sprawiało wrażenie, jakby było o dwa rozmiary za duże, prezentowało się na niej całkiem dobrze.

Chwilę później z głośników popłynął głos producenta, który za szybko nachylał się do mikrofonu.

– Sujin, wchodźcie za dziesięć sekund.

Spikerka spojrzała na niego i kiwnęła głową, by dać znać, że zrozumiała.

Joon usiadł wygodnie. Poprawił pozycję na bardziej stabilną i znowu zaczął bujać się na krzesle. Czuł się dobrze,

był wyluzowany, nawet kilka razy zażartował. Lubił udzielać wywiadów, mówić o sobie, swojej karierze i osiągnięciach. W końcu nie przeszedł całego procesu tylko po to, żeby siedzieć cicho. W dodatku uśmiech Park Sujin był naprawdę zaraźliwy, przez co sam również zaczął się uśmiechać.



Stanęli na czerwonym świetle. Taejin dyktował mu rzeczy, które tego dnia mieli jeszcze do zrobienia: kolejny wywiad, obiad z mamą, spotkanie z jakimś bardzo ważnym człowiekiem... Lim Joon słuchał tego jednym uchem. Nigdy nie potrafił spałmętać wszystkiego, co mówił agent, dawno już przestał próbować. Wiedział, że Taejin i tak powtórzy to trzy albo cztery razy.

Zawibrował telefon, więc od niechcienia zerknął na wyświetlacz. Otrzymał wiadomość z nieznanego numeru. Otworzył ją po chwili wahania, całkowicie ignorując mówiącego Taejina.

Zapomniałeś?

Przez moment wpatrywał się w to jedno słowo, bo nie rozumiał jego znaczenia. Minęło może dziesięć sekund, kiedy nadeszła następna wiadomość, tym razem zawierająca zdjęcie, którego nie mógł zignorować.

Joon poczuł, jak przyspieszyło mu serce, a twarz oblała się potem. Z szeroko otwartymi oczami wpatrywał się w fotografię przedstawiającą mężczyznę w średnim wieku. Została wykonana na potrzeby jakiegoś dokumentu, dlatego znajdowała się na niej tylko pozbawiona uśmiechu, bardzo poważna twarz i fragment szyi. Chłopak od razu rozpoznał osobę, na którą spoglądał, nie musiał nawet długo się nad tym zastanawiać – wspomnienia tamtej strasznej w skutkach nocy zalały jego umysł niczym tsunami.

Telefon znów zawibrował, a na ekranie pojawiła się jeszcze jedna wiadomość.

Ja nie zapomnę.

– Wszystko dobrze? Wyglądasz, jakbyś zobaczył ducha – skomentował Taejin, przerywając na chwilę wyliczankę rzeczy do zrobienia.

Joon na niego zerknął. Tak się właśnie czuł – jakby ukazała mu się zjawą.

– To... nic. Nieważne – wyjąkał. Nie wiedział, jak odpowiedzieć czy wyjaśnić agentowi całe zajście.

Mężczyzna uniósł brew, ale więcej się nie odezwał, dlatego Joon powrócił wzrokiem do telefonu. Dłonie mu zmarzły, lecz jednocześnie poczuł na nich lepki pot. Serce wciąż waliło mu w klatce piersiowej ze strachu, że tajemnica mogła wyjść na jaw.

Spojrzał ponownie na numer telefonu, niestety nie rozpoznawał szeregu cyfr. Zastanawiał się, kto wysłał do niego zdjęcie. Niemożliwe, by ktokolwiek wiedział o mężczyźnie z fotografii – dokładnie zatarł za sobą ślady, ukrył swoje nazwisko, działał incognito. Oprócz niego i dwóch zamieszanych w to wszystko przyjaciół nikt nie znał prawdy. Nawet mamie nie opowiedział o tamtej nocy.

O nocy, gdy potracili człowieka, po czym uciekli z miejsca wypadku.

Rozboliła go głowa. Przeczesał dłonią włosy, gorączkowo myśląc o tym, co mogły oznaczać te wiadomości. To nie wyglądało na przypadek; ktoś wysłał mu akurat *to* zdjęcie z takim podpisem. SMS-y musiały nawiązywać do tamtego incydentu. Nie widział innego wyjaśnienia.

Przygryzając kciuk, zadzwonił na numer, z którego dostał wiadomość, ale ten okazał się nieaktywny.

Zrobiło mu się niedobrze. Pochylił się i ukrył głowę między kolanami. Taejin znowu zapytał, czy dobrze się czuje, jednak machnął na niego ręką. Wcale nie czuł się dobrze, był hen daleko od „dobrze”.

– Zatrzymaj się – nakazał kierowcy. Nie miał pojęcia, co zamierzał zrobić. Fakt, że ktoś najwyraźniej znał jego tajemnicę, stawiał na szali całe jego życie. Jeśli informacja o tamtej nocy wyciekłaby do mediów, Lim Joon straciłby wszystko.

– Zatrzymaj się! – krzyknął, gdy kierowca nie zareagował na pierwsze polecenie, a jedynie spojrzał na niego we wstecznym lusterku ze zdziwieniem wymalowanym na

twarży. Taejin również mu się przyglądał, mówiąc coś o tym, że nie mogą marnować czasu na jakieś jego widzimisię. Tylko że to nie były żadne wymysły, nie mógł dłużej siedzieć w samochodzie, dostał duszności. – Natychmiast!

Zaskoczony kierowca zjechał na pobocze i zatrzymał auto przy chodniku. Taejin zdążył raptem zawołać „hej!”, kiedy Joon wyskoczył z pojazdu, jakby się paliło. Podbiegł do lampy, oparł się o nią i zgiął wpół, szykując na zwrócenie śniadania. Nic się jednak nie stało, żołądek ani myślał oddawać tego, co otrzymał.

„Ktoś wie” – przemknęło Joonowi przez myśl, wywołując ciarki na całym ciele. „Ktoś wie. Ktoś wie. Ktoś wie”.

Położył dłoń na sercu i poczuł przez warstwę ubrań jego mocne bicie.

„Spokojnie, Joon. Tylko spokojnie” – nakazał sobie, przymykając powieki. Świeże powietrze owiewające mu twarz działało na niego orzeźwiająco. Powoli zbierał myśli, by spróbować ułożyć jakiś plan. Przypomniały mu się wydarzenia z tamtej nocy: impreza, alkohol, auto, wypadek. Twarz mężczyzny wykrzywiona w bólu, przerażenie w jego oczach, kończyny powykręcane we wszystkie strony. Pamiętał dokładnie, kto siedział za kierownicą, czym pomysłem było odjechanie i zostawienie nieszczęśnika na pastwę losu. Obiecali sobie, że nigdy nikomu nie powiedzą, i on dotrzymał słowa. Co prawda gryziony wyrzutami sumienia wezwał pomoc, gdy już odjechali, ale przenigdy nie zdradził kumpli. A teraz ktoś się o tym

dowiedział, wysłał mu przypominajkę, jak gdyby pięć lat wyrzutów sumienia i częściowej bezsenności nie było odpowiednią karą. Ktoś się dowiedział, lecz nie zdradził jeszcze swoich intencji. „Czego chce?” – myślał. „Pieniędzy? Rozgłosu? Chce mnie zniszczyć?”.

Joon spojrział na telefon i szybko sprawdził największe portale plotkarskie. Nigdzie nie znalazł informacji o tym zdarzeniu, twarz mężczyzny nie została pokazana, a jego uczestnictwo w wypadku ujawnione. Na swoich profilach społecznościowych również nie zobaczył żadnych negatywnych komentarzy na ten temat, co oznaczało, że ta wiadomość na razie nie ujrzała światła dziennego. Odczuł ulgę, a jednocześnie irytację. Po co ktoś miałby mu wysłać to zdjęcie, jeśli nie zamierzał z tego w żaden sposób skorzystać? A może zamierzał, ale jeszcze nie teraz? Jeśli tak, na co czekał i dlaczego zwlekał?

Może chciał go tylko zdeorientować?

Przygryzł wargę, zastanawiając się, jak dużo tak naprawdę wiedziała osoba, która wysłała fotografię. Czy wiedziała o szpitalu? Jeśli nie, działała po omacku, a to mogło mieć znacznie gorsze konsekwencje.

Westchnął i ponownie spojrział na telefon. Zastanawiał się, czy to możliwe, by wiadomość wysłał jeden z kumpli. Nie rozmawiał z nimi od pięciu lat, ich drogi się rozeszły, ale może któryś postanowił złamać obietnicę.

Kątem oka zauważył, że zaczął przyciągać uwagę przechodniów. Zatrzymywali się w pół kroku, niepewni, czy

wzrok ich nie myli. Niektórzy wyjęli już komórki, aby zrobić mu zdjęcie. Uśmiechnął się w wymuszony sposób i ruszył w drogę powrotną do samochodu. Gdy znalazł się blisko auta, wyciągnął rękę do Taejina, żeby pokazać mu nieznaną numer telefonu.

– Całkiem cię pogrzało? Przez ciebie się spóźnimy! – warknął agent, wymachując dłońmi, jak gdyby odpędzał się od natrętnej muchy.

– Możesz namierzyć ten numer?

– Po co?

– Możesz czy nie?

– Mam znajomości...

– Świetnie. Zajmij się tym.

Joon zajął swoje miejsce. Kiedy mężczyzna zrobił to samo, po czym zatrzasnął za sobą drzwi, chłopak dodał:

– Jedźmy, inaczej się spóźnimy.

Starał się zachowywać normalnie – już i tak namieszał, wyskakując z samochodu jak szalony. Na pewno zburzył tym samym cały misternie ułożony przez Taejina plan dnia. Ale nie mógł nic poradzić na to, że zareagował tak emocjonalnie. Być może właśnie ważyły się jego losy, mógł trafić do więzienia albo – co gorsze – zniszczyć swoją karierę.

Kochał to, co robił. Kochał muzykę, śpiew, taniec, aktorstwo. Postanowił jednak, że nim znowu zacznie świrować, podejmie wyzwanie znalezienia delikwenta, który wysłał mu to zdjęcie. A kiedy go odnajdzie, dopilnuje, by

wiadomość o wypadku nigdy nie ujrzała światła dziennego. Musiał działać szybko, zanim tamten zdecyduje się upublicznić całą aferę.

– Czy pozostali dalej spotykają się w tym samym klubie? – zapytał znienacka, czując nagle silną potrzebę rozerwania się. Taejin spojrzał na niego z uniesionymi brwiami i pokiwał głową. – Odwołaj plany na wieczór. Pójdziemy się napić.



2

W KLUBIE

Muzyka klubowa nie była do końca w jego klimacie, ale nie przyszedł dziś do tego miejsca, by tańczyć. W zasadzie, jakby się tak głębiej zastanowić, nigdy po to nie przychodził. Zawsze po prostu spędzał czas z ludźmi, z kolegami i koleżankami po fachu, tak samo zabieganymi jak on. Wymieniali się plotkami, nowinkami, pomysłami. Zwyczajnie chillowali. Teraz jednak nie miał ochoty na żadne rozmowy. Zaczął się nawet zastanawiać, po co w ogóle przybył do klubu – każdy czegoś od niego chciał, co chwilę ktoś się do niego odzywał, coś mówił, zawracał głowę. Na początku pomyślał, że mu to pomoże, pobędzie wśród znajomych, zapomni na moment o dziwnej wiadomości, którą otrzymał, i o tamtym wypadku, ale tak się nie stało.

Samotne picie w domu byłoby zapewne lepszym pomysłem, lecz z drugiej strony jeszcze bardziej sprzyjałoby rozmyślaniu, a tego Joon najbardziej chciał uniknąć. Może właśnie dlatego siedział w sekcji dla VIP-ów, pił już trzecie piwo i liczył sekundy, które upłynęły od ostatniego razu, gdy ktoś się do niego odezwał, bo nawet to było lepsze od rozpamiętywania tamtego wydarzenia wciąż na nowo.

„Dwadzieścia cztery, dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć...”.

Rekordem – jak na razie – było dziewięćdziesiąt cztery. Wcale nie czuł się tym zaskoczony; wielu ludzi chciało z nim porozmawiać, dawno się z nimi nie widział. To jednak mało ważne, musiał bowiem przyznać, że albo był za bardzo pijany, skoro w ogóle pomyślał o takim sposobie umilenia sobie czasu, albo wręcz przeciwnie – nie upił się wcale, bo odkąd wpadł na ten genialny pomysł, nie pomylił się jeszcze ani razu.

– Po co kazałeś mi tu przyjść, kiedy widać, że masz ochotę być sam. – Taejin opadł ciężko na kanapę obok niego. Zrobił to tak niezgrabnie i mocno, że szklanka w dłoni Joona zakołysała się, a złoty płyn wylał na jego spodnie.

– Ej!

Chłopak zerwał się na równe nogi, wykonując ruchy, jak gdyby chciał strzepnąć z siebie piwo. Oczywiście nic nie mógł na to poradzić, ciecz wsiąknęła w jasne dżinsy.

– O, przepraszam!

– Przez ciebie się pomyliłem – wyrzucił wściekle, spojrział na niego ukradkiem i odłożył prawie pustą szklankę

na stolik. Kilka osób, które siedziały razem z nim w łóży, zaśmiało się, wskazując palcami mokrą plamę na jego udzie.

– Co? – Taejin skrzywił się, bo nie rozumiał, o czym mówił jego podopieczny.

– Aj, wyglądam, jakbym się oszczał.

Nie miał pewności, czy zawroty spowodowało jego szybkie stanie na nogi, czy też faktycznie piwo magicznie odnalazło drogę z żołądka do głowy, ale jeśli wcześniej myślał, że się nie upił, teraz był gotów przyznać się do błędu. Musiał odczekać trzy długie sekundy, żeby świat przestał wirować, i dopiero wówczas ruszył w stronę toalet. Zostawił za sobą Kanga, który wciąż bezskutecznie próbował się dowiedzieć, o jaką pomyłkę mu chodziło.

Wyszedł przez szklane, przyciemniane drzwi, zde-
rzając się w nich z Novą. Był tak zajęty sobą i plamą na spodniach, że w ogóle jej nie zauważył. W ostatniej sekundzie przytrzymał ją, by nie upadła. Zadanie to okazało się tak trudne dla jego nieco znieczulonego alkoholem ciała, że mało brakowało, a wywróciłby się razem z nią. Udało mu się jednak utrzymać równowagę i zachować godność przed ulubienicą kraju.

– Och, *oppa*? – zapytała zaskoczona. Zaraz uśmiechnęła się i stanęła przed nim z rękami złączonymi z przodu.

Zawsze wyglądała tak niewinnie, że nawet gdyby zrobiła coś naprawdę karygodnego, nikt by w to nie uwierzył. Oczywiście nie było mowy o tym, aby No Seyeon kiedykolwiek zrobiła coś złego, bo ta dziewczyna to chodzący

po ziemi anioł. Zawsze pogodna, miła dla każdego, angażowała się w różne akcje społeczne, charytatywne, pomagała w jadłodajni dla ubogich, na Boga – przygarnęła nawet psa ze schroniska. Wszyscy ją uwielbiali. Wielu zastanawiało się, jak z takim łagodnym usposobieniem dotarła tak daleko, ale wystarczyło tylko na nią spojrzeć, żeby zgodzić się na wszystko. Poza tym, choć nieczęsto to mówił, Joon uważał, że jeśli ktokolwiek z jego znajomych miał prawdziwy talent, była to właśnie Nova.

– Problemy z pęcherzem? – Znów uśmiechnęła się delikatnie i krótko zerknęła na plamę na jego spodniach. Przygryzła wargi, by się nie zaśmiać, lecz widział, że miała na to ogromną ochotę.

– Wypadek z piwem – odpowiedział swobodnie. Normalnie pewnie by się speszył, ale teraz mało go to obchodziło. – Właśnie szedłem do łazienki.

– Myślę, że jeśli staniesz pod odpowiednim kątem przy suszarce do dłoni, to szybko wyschną.

– Tak, jasne – mruknął, próbując ją wyminąć, jednak złapała go za ramię.

– Ach, *oppa!* Nie miałam okazji wcześniej ci pogratulować, ale bardzo się cieszę z twojej wygranej na Seoul Music Awards. Zasłużyłeś.

Zmarszczył brwi.

– Dzięki... To było jakieś – zastanowił się przez moment – cztery miesiące temu.

– Cóż mogę powiedzieć... Oboje jesteśmy bardzo zajęci. – To mówiąc, Seyeon przekrzywiła lekko głowę, po

czym odwróciła się i przeszła przez szklane drzwi do sekcji dla VIP-ów. Joon chwilę za nią patrzył, aż w końcu wzruszył ramionami.

– Większość z nas wyrasta z moczenia się przed pierwszą klasą, Joon, ale najwyraźniej ty potrzebujesz jeszcze trochę czasu.

– Moon Jihoon – powiedział Joon i spojrzał na chłopaka, który stanął przed nim, tarasując mu drogę do łazienek. Miał na sobie džinsy z dziurami na kolanach, sportową, beżową marynarkę z podwiniętymi rękawami oraz czarny podkoszulek. Lim Joon prychnął, taksując go wzrokiem. Był pewien, że takie samo zestawienie założył trzy dni temu, kiedy występował gościnnie w programie kulinarnym. – Kopiujesz mnie?

Wszyscy wiedzieli, że tych dwóch się nie lubiło. Debiutowali w tym samym czasie, pod szyldem dwóch różnych wytwórni, i od tamtej pory ścigali się w walce o szczyt. Raz triumfował Joon, raz Jihoon, deptali sobie po piętach, wydawali kolejne single, jednak od dwóch lat niezmiennie to ten pierwszy był o dwa kroki z przodu. Zawsze na pierwszym miejscu list przebojów, z pierwszeństwem do udzielania wywiadów. A teraz jeszcze do zagrania w dramie! Moon już nie raz i nie dwa z powodu zazdrości kłamał i wypuszczał w świat nieprawdziwe informacje o Limie, a w dążeniu do pogrążenia go naprawdę bywał upierdliwy. Joon odpierał jego ataki i pracując nad nowym singlem, robił wszystko, żeby zmiażdżyć nowość od Jihoona. Ataki rywala tylko go motywowały.

Chodziły też plotki, że Moon kilkakrotnie popełnił plagiat. Choć nikt mu nigdy tego nie udowodnił, znając jego charakter i pragnienie bycia najlepszym, Joon wcale by się nie zdziwił, gdyby te pogłoski okazały się prawdziwe.

– Mam lepsze wzory do naśladowania.

Joon pokręcił głową i nie chcąc wdawać się w dyskusję, spróbował go wyminąć. Nie był w najlepszym stanie, by wszczynać kłótnie – śmierdział piwem, mokre dżinsy uwierały, a w dodatku w głowie trochę mu szumiało.

Chłopak przesunął się i jeszcze raz zastawił przejście.

– Chcesz oberwać?

– Znam twój sekret – powiedział Jihoon, a słowa te zmroziły krew w żyłach Joona.

Spojrzał na niego szeroko otwartymi oczami, w których każdy – nawet mniej wnikliwy obserwator – dostrzegłby błysk strachu.

– O czym ty mówisz?

– Nie było łatwo to zdobyć, musiałem wydać sporo kasy, żeby się tego dowiedzieć, ale było warto. – Jihoon wyraźnie cieszył się swoim małym triumfem. Uśmiechnął się, odchylił lekko głowę i patrzył na Joona spod przykniętych powiek. Choć nie był wcale niski, w tym momencie Lim poczuł się malutki.

Przed jego oczami ponownie tego wieczoru pojawiły się wspomnienia tamtej nocy. Pisk opon, uderzenie, coś turlającego się po dachu samochodu. Krzyk i prośba, by wezwać pogotowie.

„Znam twój sekret” – tak przecież powiedział. Czy mówił o tym sekrecie? „Nie mam żadnych innych tajemnic. Nie takich, z których odkrycia byłby tak z siebie dumny” – myślał Joon, z zaciśniętymi ustami patrząc na konkurenta. Gorączkowo zastanawiał się, czy było coś jeszcze, co mógłby wygrzebać, ale nic innego nie przychodziło mu do głowy. Zresztą, czy to mógł być przypadek, że tego samego dnia, kiedy otrzymał tę zagadkową wiadomość, Jihoon wspomniał o sekrecie? Byłby to zbyt dziwny zbieg okoliczności.

Tylko jak się dowiedział? Zapłacił komuś? Choć to nie wydawało się możliwe. Nie mógł kupić tej informacji, bo oficjalnie nawet nie istniała.

– Ze względu na naszą przyjaźń – Jihoon położył dłoń na jego ramieniu, zwracając tym uwagę Joon – lojalnie ostrzegam, że zamierzam rzucić tę bombę już niedługo. Co powiesz na... dzień przed premierą twojej nowej płyty?

– Nie ośmielisz się.

– *Try me.* – Błysnął uśmiechem.

„Blefuje” – myślał Lim. „To blef”.

– Jeśli naprawdę znasz mój sekret, po co czekać z ujawnieniem go trzy tygodnie?

– Dla lepszego efektu, oczywiście – odpowiedział zadziornie Jihoon. – Nic tak nie wprowi mnie w dobry humor, jak twój upadek dzień przed zdobyciem szczytu.

W Joonie wezbrała złość. Ten gnojek miał czelność z niego drwić! Nie dość, że dowiedział się o czymś, czego

nie powinien wiedzieć, to jeszcze robił sobie z tego żarty. Chciał go zniszczyć, doprowadzić do jego upadku. Niemal czuł, jak gorąco wypala go od środka, wspomagane wypitym tego wieczoru alkoholem. Zaciśnął pięści, wbijając paznokcie we wnętrza dłoni. W głowie mu szumiało. Ta tajemnica zniszczy nie tylko jego, ale też dwóch przyjaciół, którzy byli tam wtedy z nim. Jeden z nich został prawnikiem. A ich rodziny? Co się z nimi stanie, kiedy świat pozna straszną prawdę o tamtym dniu?

Moon uśmiechnął się ironicznie, a w jego oczach coś błysnęło. Coś, co podziało na Joona jak zapalnik w bombie. Chwycił Jihoona za kołnierz, nim ten zdążył się zorientować, a drugą ręką wymierzył uderzenie. Obydwaj zatoczyli się i wpadli na ścianę, a oszołomiony Moon zdołał tylko chwycić nadgarstek trzymającej go ręki, zanim oberwał po raz drugi.

Zaraz jednak się zreflektował, z całych sił odepchnął od siebie napastnika, co okazało się wcale nie takie trudne, gdyż ten nadal był pod wpływem. Stał się ciężki i powolny i nim się obejrzał, sam oberwał prawym sierpowym. Upadł na drzwi, a Jihoon już znalazł się blisko niego. Przez chwilę się szarpali, ale ostatecznie to Joon górował. Okładał kolegę pięściami, aż trysnęła krew.

W całej tej plątaninie rąk żaden z nich nie pomyślał, że drzwi, o które się opierali, były szklane. Lim zdążył zamachnąć się trzy razy, zanim wzbudzone drganiami szkło po prostu pękło. Obydwaj wpadli do sekcji dla VIP-ów w deszczu drobnych kryształków i przy akompaniamencie

krzyków zebranych w środku ludzi. Zdawało się jednak, że muzyka zagłuszyła przynajmniej część hałasu.

Jihoon upadł na podłogę, ledwie żywy, a Joon znalazł się na nim, wcale nie wyglądając lepiej. Chciał zamachnąć się jeszcze raz, dokończyć sprawę. Był tak wściekły, że nie poznawał sam siebie. Nigdy się tak nie zachowywał, nigdy się z nikim nie pobił! Tymczasem świadomość, że Jihoon poznał jego sekret, że chciał go upublicznić... To wzbudziło w nim złość tak wielką, że po prostu wybuchł.

Nie chciał myśleć o konsekwencjach, zresztą w tamtej chwili w ogóle mało myślał. Liczyło się wyłącznie to, żeby powstrzymać Moona przed upublicznieniem informacji. Joon wiedział, że kto jak kto, ale ta parszywa gnida poda do wiadomości całego świata wszystko, co tylko pomoże mu się wybić. A wieść o Lim Joonie uczestniczącym w wypadku, w którym potrącili człowieka, na pewno by mu w tym pomogła.

Zamachnął się.

– Lim Joon! – Taejin rzucił się, aby odciągnąć go od Jihoona. Pochwycił chłopaka, założył rękę pod pachę, oparł dłoń na jego karku i uniemożliwił mu atak.

Joon warknął i parsknął śliną zmieszaną z krwią.

– Przestań! Natychmiast przestań, oni to nagrywają! – szeptał rozpaczliwie do jego ucha Kang.

– Nova! – krzyknął ktoś, a panika w tym głosie kazała Joonowi zaprzestać walki.

Dysząc, jak gdyby przebiegł maraton, puścił chłopaka, wstał i niemal od razu się przewrócił. Taejin przytrzymał

go, żeby nie spadł z powrotem na zmasakrowanego Jihoona, wciąż leżącego na podłodze. W sali zapanowała niezręczna cisza, nawet muzyka przestała grać. Wtedy Joon spojrzał w stronę, w którą patrzyli wszyscy, i gdyby nie Kang, na pewno tym razem osunąłby się na rywala.

Nova znajdowała się nieopodal w pozycji półleżącej na posadzce. Głowę miała opuszczoną tak, że włosy zasłaniały twarz, ale na odsłoniętych ramionach i łydkach błyszczały czerwienią liczne zadrapania. Musiała stać blisko drzwi, kiedy pękły, i zraniło ją odpryskujące szkło. Gdy zerknęła na Joona, zamarł. Jej twarz również była podrapana. W oczach Novy wzbierały łzy – chyba tylko siłą woli powstrzymywała się, by nie wybuchnąć płaczem. Zamiast tego ciskała w niego gromy, zawiedziona, rozgoryczona, pełna bólu oraz wściekła.

„Przesadziłem” – pomyślał Joon, a chwilę później stracił kontakt z rzeczywistością.



Niewiele istniało rzeczy mogących wyprowadzić z równowagi prezesa Ant Entertainment. Życie z upartą, odrobinę nadpobudliwą żoną oraz córką, która wiecznie pakowała się w kłopoty, nauczyło go trzymać nerwy na wodzy i zwyczajnie poddawać się fali. Nawet on jednak, uosobienie spokoju, nie mógł zachować zimnej krwi, gdy w grę wchodziło upicie się i zniszczenie mienia klubu oraz

uszkodzenie ciała nie jednego, lecz dwójki idoli! W dodatku jednym z nich była Nova, ideał, anioł, ulubienica każdego, faworytka całego kraju! Och, on biedny! Polecą pozwy, a wraz z nimi pieniądze, które przecież czyniły jego życie takim cudownym!

– Zabiję gnoja! – grzmiał czerwony na twarzy, kiedy wraz z asystentem szedł w stronę sali konferencyjnej. – Uduśzę własnymi rękami! Gówniarz jeden, parszywiec! Nikczemnik! Niegodny, wydrapię mu oczy!

Wparował do pomieszczenia, a otwarte zamasyżysie drzwi uderzyły w ścianę z hukiem. Siedzący przy stole Joon skrzywił się, odpokutowując wczorajsze ekscesy. Na nosie miał ciemne okulary, które równocześnie chroniły jego wrażliwe oczy przed światłem i zasłaniały ogromnego siniaka. Niestety ust nic nie osłaniało, przez co każdy, kto na niego patrzył, mógł od razu się domyślić, że brał udział w bójce. Dolną wargę miał wręcz zmasakrowaną.

– Chodź tutaj, ty gówniarzu! Spiorę cię na kwaśne jabłko! – Mało brakowało, a prezes Kwon Hamin wtargnąłby na stół, byle szybciej znaleźć się przy Lim Joonie. Pochwyciły go jednak silne ręce Taejina.

– Prezesie, nie denerwuj się – mówił Kang, powstrzymując go przed rzuceniem się z pięściami na chłopaka. – Nie możesz go pobić, jego twarz przynosi nam zyski!

– Gównu mi przyniesie teraz ta jego twarz! – wrzasnął mężczyzna i oskarżycielsko wskazał chłopaka palcem. – Wielkie, śmierdzące gównu!

– Na pewno możemy temu jakoś... Prezesie!

– Chodź tutaj, ty mały niewdzięczniku! – Kwon znów skoczył w stronę blatu, niemal dosięgając wyciągniętymi rękami Joona. Lim się odsunął, a nogi krzesła zaskrzy-piały głośno. – Połamię ci łapska, żebyś więcej nikogo nie uderzył! I jeszcze dał się nagrać, kretyn! To wideo jest hi-tem w całym pieprzonym internecie!

– Jihoon sam się prosił – burknął pod nosem chłopak i miał szczęście, że prezes tego nie usłyszał.

– Biedna Nova! – lamentował mężczyzna, dotykając dłonią czoła, jak gdyby obawiał się, że zaraz dostanie go-rączki. – Taka delikatna! Taka śliczna!

– Z Novą to był wypadek.

Żyłka na skroni Kwona zapulsowała. Bardzo powoli spojrzał na Joona; drgała mu powieka. Na chwilę wszyscy zamarli w oczekiwaniu na kolejny atak.

Taejin miał ochotę walnąć Joona w łeb. Mógł się w ogó-le nie odzywać. Przecież ustalili, że to on będzie rozmawiał z prezesem i spróbuje załagodzić sytuację. Ale ten musiał dorzucić swoje zdanie i w dodatku zasugerować, że z Jihoonem to bynajmniej nie był wypadek.

– Prezesie! Prezesie, uspokój się. Usiądźmy i zastanów-my się nad rozwiązaniem.

– Chcesz rozwiązania? Proszę bardzo! – Prezes wyrzucił rękę w górę, po czym odwrócił się w stronę Joona i wy-mierzył w niego palec. – Jesteś zwolniony, rozumiesz?! ZWOLNIONY! W trybie natychmiastowym.

– Ale po co od razu takie drastyczne środki? – Kang zaśmiał się nienaturalnie, bo akurat do śmiechu wcale mu nie było. Stał pomiędzy prezesem a Joonem, jak gdyby chciał osłonić tego drugiego swoim ciałem. Gorączkowo zastanawiał się nad innym wyjściem z sytuacji, lecz jak na złość nic nie chciało mu przyjść do głowy. Był zły: na siebie, bo nie powstrzymał Jooną przed bójką, i na niego, bo przez jego głupotę oboje mogli wylecieć.

– „Lim Joon wreszcie pokazał, kim tak naprawdę jest. Niewychowany paniczek, imprezowicz, któremu zawsze wszystko uchodzi na sucho. Z tego się nie wywiniesz, pokrako! Nova powinna pozwać tego gościa!” – odezwała się nagle Ahn Hyeri siedząca do tej pory w ciszy w kącie sali konferencyjnej. Patrzyła w ekran trzymanego w rękach telefonu. Dopiero gdy poczuła na sobie spojrzenie zgromadzonych, podniosła wzrok i uśmiechnęła się niezręcznie. Wyjęła z ust kolorowego lizaka, następnie dodała: – Tak piszą w sieci.

Taejin pokręcił głową, dając jej znać, że nie powinna była wspominać o tym przy prezesie. Tylko tego im brakowało, żeby wkurzył się mocniej z powodu niewybrednych komentarzy. Dziewczyna najwyraźniej wcale go nie rozumiała, bo – zamiast się zamknąć – powiedziała jeszcze:

– Nazywają go też „damskim bokserem”, „chamem”, „stukniętym sukinsynem”...

– Ej!

– O ja biedny! O ja nieszczęśliwy! – Prezes załamał się doszczętnie i opadł bez sił na jedno z krzeseł. Jego asystent

od razu znalazł się przy nim, by wytrzeć chusteczką kropelki potu z czoła. – Co my teraz poczniemy? Jesteśmy skończeni!

– Spokojnie, prezesie, coś wymyślimy. Joon przeprosi Jihoona...

– W życiu! – oburzył się chłopak, lecz Taejin nie zwracał na niego uwagi.

– I Novę. Ubłaga ich, żeby nie wnosili oskarżenia, a jeśli będzie trzeba, to uklęknie!

– Novę przeproszę po tysiąckroć, ale tego idioty nie chcę widzieć.

– Zamilcz wreszcie! – wrzasnął Kang. Najwyraźniej i on powoli zaczynał tracić nad sobą panowanie. Lim Joon już nieraz pakował się w kłopoty, nigdy jednak na tak wielką skalę. Taejin dostał wczoraj zgagi, kiedy zobaczył w sieci filmik nagrany przez jednego z obserwatorów zdarzenia. Choć moment, w którym chłopaki wpadły przez szklane drzwi, był dość efektowny, agent niemal osiwił z przerażenia. – Przeprosisz każdego, kogo ci wskażę, albo obaj wylecimy.

– Dlaczego w ogóle go pobiłeś? – zapytała Hyeri, odgarniając z twarzy czerwone włosy.

– Bo jest idiotą. – Joon postanowił oszczędzić prezesowi nerwów i nie wspominać o tym, że prawdopodobnie niedługo wszystko i tak się sypnie, gdyż Jihoon dysponował bronią wielkiego kalibru. Po tym, jak go zaatakował, na pewno nie omieszka podzielić się tą informacją z całym światem.

– Prezesie, daj nam kilka dni, odkręcimy to – poprosił Taejin.

Prezes siedział z zamkniętymi oczami i oddychał nierówno. Przez chwilę agent pomyślał, że może dostał zawału. Kwon dziwnie pobałdł, w dodatku cały się spocił. Asystent wachlował go dłonią, ale zdawało się, że to wcale nie pomaga.

– Prezesie?

Kiedy mężczyzna niespodziewanie uniósł powieki, Taejin niemal przewrócił się ze strachu.

– Macie dwa dni. Lepiej, żebyś wszystkich udobruchał, Joon, bo jak nie, słowo daję, że cię zwolnię – powiedział, po czym zwrócił się do agenta: – Jeśli będzie trzeba, zmusz go do klękania. Nie obchodzi mnie, czy połamiesz mu nogi!

Zerwał się z krzesła i ruszył w stronę wyjścia z sali konferencyjnej, pozostawiając niewzruszonego Joona wraz ze zgiętym wpół Taejinem, który mamrotał w kółko „dziękuję”. Nawet gdy prezes dawno już zniknął w korytarzu, Kang nie przestawał dziękować.

– Jest strasznie nerwowy – skomentował chłopak, za co dostał w łeb od agenta.

– Lepiej się nie odzywaj. Jeśli przez ciebie stracę pracę, osobiście spiorę cię na kwaśne jabłko.